

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, a moim i państwa gościem jest pani Jolanta Kessler, reżyserka filmu dokumentalnego zatytułowanego: „Dwie flagi. Opowieść o Żydowskim Związku Wojskowym”. Dzień dobry.**

JOLANTA KESSLER: Dzień dobry, państwu. Dzień dobry, pani.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zapytam najpierw, jak to się stało, że to jest pierwszy film, pokazujący historię największej siły bojowej w getcie warszawskim, organizacji, która brała udział w tak dobrze znanym przecież wydarzeniu, jakim było powstanie w getcie, dlaczego mówimy o tym dopiero teraz?**

JOLANTA KESSLER: Właśnie to pytanie dręczy mnie od dawna, a nawet powiedziałabym, że nie chciałam się wziąć za ten temat, gdyż uważałam, że to jest niemożliwe, kiedy przyszedł do mnie Stanisław Gabriel Stammer-Cichocki, obecnie kombatant i pensjonariusz Domu Opieki Społecznej w Legionowie i powiedział mi o tym, że nie jest powiedziana cała prawda o powstaniu w getcie warszawskim, uważałam, że to jest jeden z takich kombatantów po silnych przeżyciach, którzy mają już jakieś przewidzenia. Dopiero kiedy podsunął mi bardzo konkretne lektury z autorami, z tytułami, wszystko angielskojęzyczne, do dziś zresztą często niedostępne w polskim języku, przeczytałam i stwierdziłam, że rzeczywiście coś jest na rzeczy, zaczęłam też przyglądać się różnym dokumentom i doszperałam się, rzeczywiście, takich tekstów, że przyjął, że to jest prawda, przyjął, że to jest prawda, natknęłam się na dyskusję historyków, historycy od niedawna, mówię o wydarzeniach sprzed dziesięciu lat, stosunkowo zajmowali się tym tematem zarówno polscy, jak i izraelscy i niesłychanie, brutalnie się kłócili, było tam tyle emocji, tyle zjadliwości, byłam bardzo zaskoczona tym wszystkim, czyli jakby dostałam się nagle do jakiegoś pojedynku, gdzie w ogóle nie byłam stroną, bo tylko szukałam prawdy i tak jak pani mnie dzisiaj pyta, byłam właśnie zaskoczona, że ta prawda przez tyle lat pozostawała w ukryciu i że nagle jest jakiś, może nie mur milczenia, ale mur kłótni na ten temat, także trudno powiedzieć coś spokojnie, bo zawsze znajdą się wtedy osoby, które niesłychanie brutalnie napadają, że to wszystko jest nieprawda, świadkowie są nieprawdziwi, wszystko jest zmyślane, opublikowane książki to są kłamstwa, w tym gąszczu jakimś nie wiedziałam w ogóle jak się odnaleźć, na szczęście pan Gabriel Stammer-Cichocki mieszkał w Izraelu, osobiście spotkał bojowników ŻOB, Antka Cukiermana, Cywię Lubetkin, rozmawiał z nimi, przyznali mu, przyznali, że tak, że druga organizacja właściwie dźwigała główny ciężar bojowy, bo mieli broń, po prostu, ŻOB nie miało broni, ale nie chcieli o tym mówić publicznie, nie chcieli tego publikować, nagrywać, także z jego strony miałam bardzo cenne informacje, bardzo dużo wiedział o tym, myślę, że nadal to jest osoba niewykorzystana, cichutko w swoim domu opieki siedzi i posiada bardzo wiele informacji jeszcze na ten temat. Ja zaczęłam szukać oczywiście po publikacjach zagranicznych, okazało się, że kilkoro z bojowników z Żydowskiego Związku Wojskowego, o których ciągle mówiono, że wszyscy zginęli, jednak przeżyło i wydało książki wspomnieniowe co to było, niektórzy zaraz po powstaniu w getcie, Dawid Wdowiński, w latach sześćdziesiątych, czy nawet wcześniej, wydał swoją książkę po angielsku i ta książka o tyle jest istotna, do dziś nietłumaczona, że Dawid Wdowiński był członkiem jakby takiego

dowództwa ŻZW od strony politycznej. W momencie powstania nie był w samym getcie, ale w przygotowaniach, we wszystkim był świetnie zorientowany, bo był właśnie w tym gronie najważniejszych osób, więc dziwię się, że takie osoby były podważane. Później opublikował swoją książkę Dawid Landau, który mieszkał w Melbourne w Australii razem z żoną, z którą wziął ślub w getcie, sprawdzali daty, nazwiska, zaznaczyli to we wstępie, że starali się być jak najbliższej prawdy, historycy z wielu stron twierdzili, że to wszystko zmyślane, następnie natknęłam się na niewydaną książkę, raczej tak w maszynopisie to była praca, Józefa Greenbalta, czy Josepha, jakbyśmy powiedzieli, ponieważ mieszkał już później w Stanach Zjednoczonych, jeden z uniwersytetów nagrał go i widziałam to wszystko w publikacji uniwersyteckiej, bardzo ciekawe wspomnienia, gdzie na pewno było dużo rozbieżności, ponieważ Joseph Greenblatt, Józef Greenblatt w tej książce twierdził, że był w Warszawie w momencie zamachu na Kutscherę i był udział w zamachu na Kutscherę, sprawdziłam dokładnie informację zamachu na Kutscherę, które dobrze znam, bo moja teściowa to była kama, uczestniczka zamachu na Kutscherę, ale jednak w tych informacjach dodrapałam się, że jest dwóch uczestników tego zamachu „NN”, gdzie do dzisiaj się znamy ich nazwisk, kto wie, ja zostawiam tropy, trzeba nimi dalej pójść, ja nie jestem historykiem, mam nadzieję, że inni to podejmą, on podawał informacje z zamachu na Kutscherę błędne, coś wiedział, ale widać, że albo czas zamazał albo on był w jakimś drugim planie, nie wiedział do końca jak to przebiegało, także mógł się mylić i w innych rzeczach, ale jednak pewna dokładność nazwisk, miejsc, nazw ulic, no od razu widać było, że on tam był, że on tego wszystkiego nie mógł wymyśleć. Następną ważną postacią, która w moim filmie jest tylko incydentalna, dlatego, że ani nie znalazłam materiałów wizualnych, ani też jego książka nie przeszłaby tutaj przez te cenzorskie oko historyków, gdyż jest bardzo kontestowana, Jack, czy Jacek Meister napisał książkę jak wiesz flagi nad gettem, swoje wspomnienia, być może, rzeczywiście, że też trochę sobie zmyślił, ale tak samo, nazwiska, nazwy ulic, zaułki, jego ukochana, Hanka chyba, takie było jej imię, która dosłownie dzień po zakończeniu, czy dwa po zakończeniu wojny zmarła z tych wszystkich ran, z zameczenia, wszystko to sugeruje, że ci ludzie przeszli jednak to piekło i nawet jeżeli niedokładnie to pamiętają, to w tych książkach, w tych zapiskach są bardzo cenne informacje. Dalej do dziś zadaję sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje, bo przecież w latach sześćdziesiątych ukazała się bardzo ważna książka Halima Zera, to nie był historyk, to był człowiek, który pracował w innym zawodzie, ale pasjonował się tym wszystkim, tą historią, mieszkał w Izraelu, w czasie wojny był w Polsce i on był jednym z pierwszych, który choć nie był z tego nurtu prawicowego, z tego nurtu, z którego pochodzili przeważnie bojownicy Żydowskiego Związku Wojskowego, czyli Betar i jakieś inne organizacje prawicowe, nagle stwierdził, że to jest jakaś wielka niesprawiedliwość, że kolejne rocznice powstania w getcie, przecież zdajecie sobie państwo sprawę, że te uroczystości one zaraz po wojnie się zaczęły, co roku była uroczystość rocznicowa powstania w getcie, w ogóle się nie mówi o tych ludziach, więc on pierwszy poczuł się źle, poczułby jakąś niesprawiedliwość i zaczął zbierać świadectwa, żyło wtedy bardzo wiele osób, które jednak były uczestnikami bezpośrednimi i wydał książkę w latach sześćdziesiątych pod polskim tytułem „Muranowska sześć”, paradoksalnie książka nie jest jeszcze tłumaczona na język polski. Przepraszam, „Muranowska siedem”, Muranowska sześć była po drugiej stronie muru, też odegrała rolę w moim filmie. W Polsce, Żydowski Instytut Historyczny był prowadzony przez osobę w obediencji komunistycznej Bernard Mark, był komunistą i zdawał sobie sprawę, że wielu rzeczy nie może powiedzieć ze względu na cenzurę, też zbierał świadectwa i wydał książkę o walce getta warszawskiego, o getcie

warszawskim, ale kiedy już cenzura zelżała po pięćdziesiątym szóstym roku, wprowadził pewne korekty, dołączył pewne zdania i właściwie można by powiedzieć, że u Bernarda Marka są, są to cenne relacje bojowników, jest relacja Ziuty Hartman, którą nagrałam po wielu, wielu latach i jest o Żydowskim Związku Wojskowym, incydentalnie przewija się to gdzieś, nie jest w pierwszym planie, ale jest, no ale potem zapada na wiele lat cisza, zarówno w Polsce jak i w Izraelu. Tego nie umiem sobie wytłumaczyć, to były jakieś względy polityczne, to były jakieś animozje polityczne pomiędzy ŻOB'owcami, a ŻZW i ci, co przeżyli z ŻOB'u nie chcieli o tym mówić. Najlepszym przykładem u nas Marek Edelman, tak szlachetna postać, której jednak nie znalazła w sobie wielkoduszności, żeby powiedzieć o swoich przeciwnikach politycznych, że też zginęli, walczyli i krwawili się za wolność w getcie.

MARTYNA MATWIEJUK: Mówiła pani o tym krążeniu wokół prawdy. Jak pracowała pani nad tym dokumentem? Czy spotykała się pani z niechęcią również rozmówców do wypowiedzania się na ten temat?

JOLANTA KESSLER: Przede wszystkim spotkałam się z niechęcią zarówno Instytutu Sztuki Filmowej, jak i Telewizji. Nikt nie chciał tego finansować, jednak bez pieniędzy nie zrobimy tego filmu, ale jakoś dalej prowadziłam te badania, kiedy sama zdecydowałam się z prywatnych środków nagrać Ziętę Hartman, która była dla mnie wielkim znaleziskiem, że żyje ten bojownik, jest gdzieś, otrzymała nagrodę honorowe obywatelstwo Warszawy, więc wszyscy wiedzieli o niej, nikt nie pojechał i nie zrobił tego. Oczywiście Ziuta, zdaje się wtedy nie przyjechała do Warszawy, tylko odebrał ktoś z rodziny, ale wiadano, że ona mieszka w Izraelu, że żyje. I wtedy, kiedy pojechałam tam, to poprosiłam o udział w tym filmie pana Weinbauma, Laurence Weinbauma, historyka izraelskiego, który napisał książkę razem z Dariuszem Libionką właśnie mniej więcej na te tematy, ale właściwie jakby, ustosunkowując się krytycznie do różnych badań historycznych, książek, właściwie jest to taka książka bardziej krytyczna, że to wszystko nie było tak, że to nie są wiarygodne świadectwa, książka trochę taka, powiedziałabym, destrukcyjna nawet, nie dająca pozytywnej cezy, jeżeli nie tak, to jak, prawda? Mimo wszystko uważałam, że historyk z Izraela byłby cenną postacią, żeby powiedzieć swoją opinię w tym filmie. On jeden odmówił. Nie odmówił mi Mosze Arens, który też z czasem napisał książkę, to już mówimy o latach grubo po dwa tysiące, napisał książkę „Flagi nad gettem”, czy „Sztandary nad gettem” i był dla mnie bardzo ważnym historykiem, skoro tym się zajął, więc on oczywiście jest w filmie i udzielił mi obszernego wywiadu, ale wcześniej jednak ukazała się mała jaskółka, broszura, mała książka Augusta Grabskiego, młodego, polskiego historyka, no który dla mnie był, spadł mi z nieba, zadzwoniłam do niego, mieszkałam wtedy w Szwajcarii, byłam jakimś attache do spraw kultury, więc jakoś go wyszukałam, odszukałam, no on był dosyć zaskoczony tym wszystkim, ale zaprosiłam go do udziału w filmie i jak później wróciłam do Polski, to brałam go na wszystkie spotkania, jeżeli kogoś znalazłam ciekawego, on z kolei też mnie informował, był dla mnie bardzo cenną pomocą w tym filmie. Tworzyła się pewna jakaś oś w filmie, prawda? No i właściwe przełomem było powstanie idei Muzeum Getta Warszawskiego, zorientowałam się, że powstaje ta instytucja, jak wiemy Muzeum jeszcze nie działa, ale z drugiej strony działa, robi już pierwsze wystawy, no ale jest wspaniała siedziba historyczna na Siennej i tam znaleźli się ludzie, którzy od razu, chociaż nie badali tego tematu i nie znali się na nim, to do razu jednak zrozumieli, że to jest bardzo cenna rzecz, uzupełnić tę wiedzę historyczną o Żydowski Związek Wojskowy. Czyli przysłałam do nich z gotowym scenariuszem, z jakimiś gotowymi wieloletnimi badaniami i z nagraniem Ziuty Hartman i Mosze

Arensa, nagrałam jeszcze w tych usiłowaniach sprzed dziesięciu lat jeszcze jedną postać, pana Alfenbauma, który mieszkał w Paryżu, mieszka, mam nadzieję, jest to lekarz, wielkiej renomy we Francji, który w czasach emerytury zajął się badaniami historycznymi, gdyż sam był, po prostu, był wykradzony z getta, przeszli z getta, uciekli, jego siostra zginęła w Powstaniu Warszawskim, przeżyła powstanie w getcie, także jakaś piękna karta historii. Czuł się tym chyba zobligowany, no i opowiadał mi właśnie, że napisał tę książkę po wielu, wielu badaniach w Polsce i w innych archiwach poza Polską i kiedy był na targach książki kiedyś w Paryżu to miał książkę o swojej dziedzinie, już nie pamiętam, czy to była psychiatria, czy inny rodzaj i miał swoją historyczną książkę i mówił mi: „Wie pani, miałem tłum, przy moim kiermaszu i nikt nie kupił tej historycznej, ani jednego egzemplarza”, także widocznie nie znali go od tej strony, wiedzieli tylko, że jest wspaniałym lekarzem. Oczywiście wszystkie te postacie, o których mówię, też są kontestowane, kontestowana jest Ziuta Hartman, kontestowany jest Mosze Arens i tak samo pan Marian Alfenbaum, wobec tego rzeczywiście sytuacja filmowca w takim gąszczu jest bardzo trudna, właściwie dzięki mojemu przewodnikowi, panu Cichockiemu, mogłam gdzieś tak znaleźć się po środku, na tej wąskiej linii, gdzie byłam pomiędzy skrajnymi, przynajmniej, opiniami i pewne fakty, które były potwierdzone już z kilku stron i wydawały nam się nam niekontestowane iść tym śladem. To była bardzo trudna praca, właśnie ze względu na to, że nie miałam opracowań gotowych, nie miałam gotowych, uzgodnionych faktów, nazwisk, właściwie te sprawy były nieznane ludziom, oczywiście pan Grabski znakomicie to znał, ale to nie był też człowiek, który mógł być na podorędziu w każdym momencie, bo był bardzo zajęтым badaczem, także muszę powiedzieć, że na gorąco odkrywałam pewne rzeczy, tym bardziej, że w między czasie, właśnie mój przewodnik, pan Cichocki odkrył archiwum prywatne, jednego z bojowników, ważnych bojowników w getcie, ponieważ był dowódcą osiemdziesięcio-osobowej grupy bojowej, chodzi o pana Walewskiego. W getcie nazywał się Abram Lewi, ale potem zmienił nazwisko na Ryszard Walewski, niestety zmarł, nigdy nie nagrany w Izraelu, chociaż był tam lekarzem przez wiele lat, zmarł bodajże w początkach lat siedemdziesiątych, nie wypytywany, żadnych wywiadów telewizyjnych, także to jest jedna z postaci w moim filmie, która w ogóle nie jest przekazana filmowo, tylko zdjęcia, ale właśnie jego syn, niezwykle życzliwie ustosunkował się do filmu i powiedział mi, że zachował całe archiwum ojca nietknięte i pan Cichocki właśnie jeździł dwukrotnie do Izraela, przeglądał, to były masy, masy zapisków przeważnie po polsku i właściwie nieprzebadane przez historyków, no może raz był tam pan Laurence Weinbaum, może raz był jeszcze ktoś, ale właściwie to były incydentalne wizyty i wobec ogromu tego archiwum, no umówmy się, że nie przebadali całości. Ja też nie przebadałam całości oczywiście i dalej jestem ciekawa, co tam może tkwić, ponieważ Ryszard Walewski w swojej późniejszej karierze lekarskiej, w każdej wolnej chwili, czy na recepcie, czy na skrawku papieru, czy starym zeszytcie, cały czas pisał, te wspomnienia nie opuszczały go. Ja widziałam te skrawki papieru, widziałam te zapiski, których oczywiście już syn nawet nie rozumiał, chociaż jakiś rudymmentarny polski mu pozostał, także dalej myślę, że jest tam pole do popisu. Wyszła książka takich specyficznych wspomnień pana Walewskiego, ona wyszła w Izraelu w zupełnie innych okolicznościach. W Izraelu jest zwyczaj, że jeżeli umrze, czy zginie jakaś osoba bliska i ważna dla kogoś, robi się jakiś taki szkic wspomnieniowy, prawie w formie książkowej i Ryszard Walewski miał takiego przyjaciela, powstańca z getta, z którym niesłychanie się przyjaźnił, właściwie to byli jak bracia i jego syn, właśnie tego przyjaciela, zginął w czasie tych wojen z Arabami, jakoś pamiętał o tym bohaterstwie swojego ojca i sam chciał do tego mitu dorównać, w bardzo ryzykownej, jakiejś

wyprawie wziął udział i zginął i właśnie, żeby na cześć tego młodego syna, który zginął już w tych walkach współczesnych Izraela, żeby uczcić go, pan Walewski napisał, dosłownie spisał jakoś, zebrał te wspomnienia, gdzie przeważnie jest właśnie o tym jego ojcu i o nim. Ta książka w Polsce wyszła dzięki temu, że właśnie namówiłam do tego Muzeum Getta Warszawskiego i to jest książka „Juleczek”. Talent pisarski tego pana Walewskiego mnie zaskoczył, skończył też historię, więc jest świetnym historykiem, także bardzo dużo tam zawarł z getta, ale w tym archiwum jest dużo więcej, więc to archiwum też było dla nas cennym znaleziskiem, gdzie mieliśmy pewne rzeczy, które nie były jeszcze nigdzie publikowane i nie były znane, ale można powiedzieć, że cały film nie był znany, te treści nie były wiadome.

MARTYNA MATWIEJUK: Temat Żydowskiego Związku Wojskowego oczywiście wymaga wielu, wielu lat jeszcze badań. W tym filmie usłyszą państwo wiele postaci, których nie ma już niestety wśród nas, wykorzystała w nim pani zarówno materiały archiwalne, ale też odbyło się wiele spotkań bezpośrednio na potrzeby tego dokumentu. Które z nich, było najbardziej dla pani poruszające?

JOLANTA KESSLER: No dla mnie najbardziej poruszająca oczywiście była Ziuta Hartman, dlatego, że bezpośrednio ja ją nagrałam i właściwie to była już jedyna żyjąca osoba z moich bohaterów, bo inni gdzieś jeszcze spali w archiwach. Odkryłam ich później dopiero. Rozmowa z historykiem jednym, drugim, no to są już rozmowy z postaciami, które nie mają tych emocji w sobie, ponieważ nie przekazują własnych przeżyć, ale pani Ziuta jeszcze oprócz tego, że była bardzo poruszającą postacią, zaskoczyła mnie jakąś niesłychaną przyjaźnią, przywiązaniem do mnie, bardzo mnie prosiła, żebym pisałam do niej, jak napisałam, to odpisała, powiedziała mi na odchodnym, że nigdy mnie nie zapomni, że jestem tak bliska jej sercu, ta życzliwość ta taka niesłychana, emocjonalność zaskoczyła mnie, u człowieka, który tyle przeżył, zresztą właśnie jej wspomnienie o dzieciach w getcie jest szalenie poruszające. Także dla mnie to było wielkie przeżycie właśnie spotkać panią Ziutę i jakoś pozostać z nią w dużej bliskości.

MARTYNA MATWIEJUK: Przeżycie dokumentalisty. To porozmawiajmy trochę o samej organizacji. Czy wiemy, czego wymagało przystąpienie do Żydowskiego Związku Wojskowego? Czego oczekiwano od bojowników jeszcze przed wybuchem powstania w getcie?

JOLANTA KESSLER: Więc Frenkel, który, przyjmuje się, że był jednym z dowódców Żydowskiego Związku Wojskowego, bo o tym też jeszcze na razie trwają dyskusje, przyjęto, że Paweł Frenkel i Leon Rodal, wcześniej mówiono, że może to był ktoś inny, a może jeszcze odnajdziemy jakieś informacje. On podobno żądał, żeby te osoby pozostawiły swoich bliskich, swoje rodziny i jako żołnierze skoszarowani, żeby mieszkali razem, także myślę, że to dla wielu mogła być trudna decyzja, bo w tak trudnych warunkach, nie wiem, czasami ktoś zostawiał może żonę z dzieckiem, także to były trudne wybory. W końcu zdawali sobie sprawę, że wszyscy idą na śmierć, ale tak jak powiedział Paweł Besztyl, to były słowa, które nie są publikowane w tym filmie i jego wspomnienie jest krótkie, ale przetrwało, pod koniec właściwie powstania w getcie, kiedy już przeszli podziemnym przejściem na drugą stronę, bo właśnie ta organizacja miała przejście podziemne, przeszli na stronę warszawską, powiedział sobie: „Ja chcę wrócić do getta, chcę wrócić do tej bunkra, gdzie jest moja żona i moi bliscy, chcę z nimi razem umrzeć”, więc zdawali sobie sprawę, prawda, że wszyscy mniej więcej są skazani na

śmierć i niektórzy chcieli być razem, także ta decyzja była trudna na pewno. No i później ta walka ich pochłonięła, to jednak było dla nich przeżycie, tak jak myślę i dla powstańców warszawskich, że nagle mają broń, że nagle staną wobec tego okupanta w pełnej godności postawie, z walką, z bronią i myślę, że tego doświadczali wówczas też powstańcy w getcie.

MARTYNA MATWIEJUK: Osią narracyjną tego filmu jest przebieg powstania w getcie. Ten film skupia się też na tych najważniejszych zagadnieniach, związanych z Żydowskim Związkiem Wojskowym. Ja chciałabym zapytać o zachowanie polskiej strony. Jakie były relacje Polaków z ŻZW?

JOLANTA KESSLER: Więc to bardzo jest taka zagadkowa sprawa i zawiła, dlatego, że oni mieli kontakty z dwiema organizacjami podziemia polskiego, które były też związane z AK, ale jednak były organizacjami osobnymi. AK jak wiemy zjednoczyło się stosunkowo późno, wcześniej te organizacje zupełnie były niezależne, potem jakoś były afiliowane przy AK, to był korpus bezpieczeństwa, w którym był pan Iwański i to był PLAN Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa, chyba tak, gdzie był Cezary Ketling-Szemley, no szczególnie ten drugi, to była postać bardzo taka brawurowa, nietuzinkowa, młody człowiek, który lubił niebezpieczeństwo, lubił ryzyko, a jednocześnie, no może mało zdajemy sobie sprawę, że to była nieustanna walka o byt, on chciał sprzedawać broń do getta, dostawał jakieś pieniądze, gdzieś tam kupował, coś sprzedawał, tutaj jakieś ubrania, nieustanny jakiś taki handel, którego skutkiem było to, że on dosyć duże dostawy broni dawał do getta. Na szczęście funkcjonował właśnie ten tunel, także to były stosunkowo bezpieczne wyprawy, gdzie oni mogli przedostawać się z polskiej strony do żydowskiej, tunel, który szedł z Muranowskiej sześć, na Muranowską siedem. Także Iwański, różnymi sposobami, to, co przytaczam w filmie, to jest przewożenie, gdzieś tam furami na dnie jakiejś broni, okazuje się, że Szpital Zakaźny na ulicy...

MARTYNA MATWIEJUK: Wolskiej.

JOLANTA KESSLER: Wolskiej chyba, był siedliskiem takiej polskiej opozycji, gdzie i tam broń wyrabiano i granaty, także stamtąd szły bardzo pokaźne transporty. W tych transportach nie ma wspomnienia, na ile to było płatne. Tak jak u Ketlinga-Szemleya jest cały czas kwestia pieniędzy, bo za coś on to musiał kupować, tutaj tak za bardzo nie ma tej kwestii, czy na pewno to było tak wszystko opłacane, także no ciekawa jestem, jak dalej historycy to wyjaśnią, natomiast dotarłam do bardzo pięknej postaci, która prowadziła tę placówkę w Szpitalu Zakaźnym, to był Jan Skoczek, dotarłam do jego syna, niestety to się nie znalazło w filmie, on opowiadał, że jako dziecko, ojciec był intendentem tego szpitalu, pamięta tego tatusia za szybą, on zaczął właśnie tą całą konspirację, ten Jan Skoczek i jakby, był ważną postacią. Kiedyś niestety Niemcy chwycili go, to dziecko za szybą po raz ostatni zobaczyło ojca, został zamordowany przez Niemców, także już powiedzmy, powstania w getcie to już nie ma Jana Skoczka i nie zaistniał w moim filmie, ale wiemy, że bardzo tam dużo zrobił, żeby ta placówka powstała. Szpital Zakaźny to tak jak znamy i z polskiej historii, dla Niemców zawsze była, trefne miejsce, bali się tego, jak kogoś tam określano, jako zakażonego no to oni tak odstępowali, więc można było różne, czy podmianki robić, czy nawet produkować granaty.

MARTYNA MATWIEJUK: To nawiąże jeszcze do tytułu, którym nazwała pani ten film „Dwie flagi”, to miał być gest zetknięcia flagi polskiej i obok flagi, syjonistycznej

flagi Izraela na dachu domu przy ulicy Muranowskiej siedem, podczas powstania w getcie warszawskim, gest, który miał bardzo rozzłościć Niemców.

JOLANTA KESSLER: Te dwie flagi były oczywiście kontestowane przez historyków przez wiele lat, mówiono, że nie tylko nie było Żydowskiego Związku Wojskowego, potem jak już przyznano, to mówiono, że nie było żadnych flag, więc też z początku moje tropy, zdawałam sobie sprawę, że natknęłam się na mur krytyki, na szczęście równoległe z moimi badaniami ukazywały się już pierwsze publikacje, już Mosze Arensa, Apfelbauma. Także Mosze Arens też nazwał to „Flagi nad gettem”, więc już nie było wątpliwości, że jednak one są i rzeczywiście w literaturze natknęłam się na kilka dresów, także do dzisiaj nie wiem, czy to były tylko na placu Muranowskim, Muranowska siedem, czy jeszcze w innych, bo miałam jeszcze inne adresy w różnych tekstach, ale myślałam, że dla dobra filmu, dla dobra widza, że w tym gąszczu kłótni, że skupimy się na razie na jednym, tym bardziej, że była to najważniejsza bitwa powstania w getcie warszawskim na placu Muranowskim. Tak, to jest symboliczna sprawa, dotarłam do książki, która opisuje dokładnie, jak to się stało, no Jacek Austerg podobno zawiesza tę flagę i potem ci żydowscy powstańcy mówią: „No tak, ale nasi przyjaciele polscy chcą też nam dostarczyć flagę” i potem jest konkretne nazwisko, jakiś chłopak przychodzi, jest obwiniony tą polską flagą, on jeszcze nie przychodzi, tylko idą po niego żydowscy bojownicy i chcą od niego wziąć tę flagę, on powiedział „Nie. Mój dowódca polski powiedział, że ja sam, osobiście mam to wnieść do getta i dopiero oddać” i idzie ta chłopaczyna obwiniona tą flagą i z kurtką, dlatego tam w filmie jest taki gest odwinienia flagi właśnie z jakiejś osoby, bo tak to się podobno odbyło właśnie, że on zdjął kurtkę, odwinął tą polską flagę i dał im, żeby zawiesili tam obok.

MARTYNA MATWIEJUK: **Poruszający symbol braterstwa. „Dwie flagi. Opowieść o Żydowskim Związku Wojskowym” to jest film, w którym mogą państwo bezpłatnie obejrzeć na VOD, producentami są Muzeum Getta Warszawskiego, Filmoteka Narodowa - Instytut Audiowizualny oraz Telewizja Polska a jego reżyserka, Jolanta Kessler była dziś gościem Audycji Kulturalnych. Bardzo pani dziękuję.**

JOLANTA KESSLER: Dziękuję państwu.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.